dis w 1-3, 6-7/04 - 1-12/05 - 1-12/06
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
Czytelnia
Stare Miasto 33
10-[illegible] Olsztyn, tel. 5[illegible]

nr 1 kwiecień 2004 r.

bezwierszówki

miesięcznik Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oddział w Olsztynie

Sędzia kontra pisarz

Za jeden akapit swojej książki o olsztyńskiej "Solidarności" Zenon Złakowski został skazany przez Sąd Okręgowy w Ostrołęce na osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata.

Od skazanego pokrzywdzona emerytowana sędzia Sądu Pracy w Olsztynie Małgorzata Jurczyńska dodatkowo żąda 50 tysięcy zł za straty moralne. Red. Złakowski twierdzi, że ze swoją niewygórowaną emeryturą i przy braku oszczędności na pewno nie sprosta finansowym żądaniom pani sędzi.

Ponadto musi on przeprosić ją na łamach "Gazety Wyborczej", ponieść koszty sądowe oraz zamieścić erratę w niesprzedanych egzemplarzach książki. Ponieważ oskarżony nie wyraził skruchy, sąd orzekł, że niższy wyrok nie spełniłby swojego celu.

Sędzia napisała w akcie oskarżenia, że w książce ">Solidarność< olsztyńska w stanie wojennym i w latach następnych 1981-1989" (wydanej w 2001 r. w nakładzie 600 egz. - przyp. J-T) Złakowski poniżył ją w oczach opinii publicznej oraz naraził na utratę zaufania potrzebnego w zawodzie sędziego. Dowodem ma być akapit na 109. stronie książki.

Małgorzata Jurczyńska od pięciu lat jest sędzią w stanie spoczynku.

Zenek Złakowski (kiedyś członek naszego oddziału), autor kilku książek poetyckich, prozatorskich oraz dokumentalnych, emerytowany dziennikarz Radia Olsztyn i solidarnościowy poseł Sejmu kontraktowego (1989-1991), ma w Olsztynie opinię człowieka krystalicznie uczciwego, niezwykle skromnego, jednego z nielicznych, który działając na niwie polityki ani się nie wzbogacił, ani niczego sobie nie załatwił.

Przyznaje, że popełnił błąd, bo nie podał w książce źródła informacji o sędzi Jurczyńskiej i nie zweryfikował jej. Przed sądem wyjaśnił, iż inkryminowany akapit jest prawie dosłownie przepisaną notką z "Rezonansu", wówczas podziemnego biuletynu "Solidarności". Wyjaśnił, że pisał książkę, by dać świadectwo prawdzie o dramatycznych czasach, a nie komuś przyłożyć. Wkrótce ukaże się drugie wydanie książki, uzupełnione i poprawione.

W odpowiedzi na pismo prezes olsztyńskiego oddziału SDP Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak do Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP nadeszła wiadomość, że Centrum będzie pilotować sprawę. A ponieważ wyroków się nie komentuje, pani prezes pozwala sobie jedynie na postawienie pytania: czy wyrok ten nie jest raczej wyrazem solidarności zawodowej palestry?

Telefonicznie pani sędzia powiedziała naszemu koledze Tadeuszowi Prusińskiemu, który zbierał materiał do artykułu, iż nie zgadza się na spotkanie i dłuższą rozmowę o tej sprawie. Stwierdziła tylko, że ona jest pokrzywdzona, a wszyscy stoją murem za panem Złakowskim. Potwierdziła, że zamierza wytoczyć mu drugą sprawę, tym razem z powództwa cywilnego o 50-tysięczne odszkodowanie, bo na taką kwotę ocenia swoje straty moralne.

Ponadto pani sędzia wystąpiła do dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej o wyciągnięcie stosownych konsekwencji dyscyplinarnych wobec obrońcy Zenka, mec. Marka Bonikowskiego, który jakoby naruszył pięć paragrafów "Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu" (par. 9 ust.1 lit. b, par. 11, 14, 16 i 17). W odpowiedzi mec. Bonikowski stwierdził, że podtrzymuje wszystko, co napisał, powiedział i zrobił, broniąc Zenona Złakowskiego, "tego szlachetnego człowieka".

Sprawą zainteresowali się rzecznik praw obywatelskich i senator Zbigniew Romaszewski. (J-T)

Witam - i zachęcam do przeczytania naszego miesięcznika. W "Bez wierszówki" będziemy pisać o sprawach środowiska, obchodzących zarówno koleżanki i kolegów z mediów o zasięgu regionalnym, jak i lokalnym. Nie będzie tematów tabu. Zapraszamy do współpracy. Pierwszy numer jest trochę retrospektywny. Następne będą aktualniejsze. Życzę przyjemnej lektury.

Redaktor

Z ŻYCIA REDAKCJI

Gazeta Olsztyńska

Dziennikarzy dochodzą słuchy o kolejnej fali oszczędności zapowiedzianej na jednym z kolegiów redakcyjnych. Ma ona dotyczyć przede wszystkim dodatków, a na pierwszy ogień ma pójść "Reporter", który z założenia miał być wizytówką gazety. Pewnie pod nóż pójdą też inne dodatki, głównie te, które nie zamieszczają reklam. Plan oszczędności, jak zapowiedziano oficjalnie, wynika z pogorszenia się wyników ekonomicznych. Podobno jesteśmy pod kreską. W zespole nie odczuwa się paniki, ponieważ - mimo wszystko - nie ma grupowych zwolnień i sytuacja pod względem zatrudnienia wydaje się stabilna. Dochodzą nas głosy o planowanych cięciach w Radiu Olsztyn i „Gazecie Wyborczej". Z dwojga złego lepsza dla nas jest polityka redakcji, aby mniej płacić, a utrzymać kadrę. Ostatnio z przyczyn oszczędnościowych zwolniono jedynie pracownicę związaną z działem reklam. Niedawno Urząd Antymonopolowy wszczął postępowanie przeciw GO za koncentrację mediów, o czym pisała „Wyborcza" i „Rzepa" - chodzi o dodatki powiatowe (- dlaczego o tym ani słowa na łamach GO?). Jak to się skończy, nie wiadomo. Być może firma już oszczędza na poczet przyszłej kary. (x)

Gazeta Wyborcza Olsztyn

Podana kilka tygodni temu w „Gazecie Wyborczej" zapowiedź zwolnień w tym dzienniku już się przełożyła na Olsztyn. Tutaj wymówienia dostało trzech dziennikarzy, siedmioro komputerowców (w tym czterech łamaczy), korekta, cała księgowość i kadry (cztery osoby). Prawdopodobnie ubędą dwie lub trzy osoby z działu ogłoszeń. (y)

Tygodnik Pojezierza

W środę 17 marca br. dotarł do nas e-mail następującej treści: *Z przykrością zawiadamiam, że przygotowaliśmy do druku ostatni - 12/17 - numer Tygodnika Pojezierza. Niestety, wydawca, czyli Grupa Wydawnictwo Pomorskie w Tczewie okazał się niesolidnym partnerem. Ponieważ nie wypłacił dotychczas ani grosza wierszówki (minęły trzy miesiące pracy) i nie pokrył innych kosztów funkcjonowania redakcji, podjęliśmy w gronie kolegów z Olsztyna decyzję o zaprzestaniu redagowania tygodnika i nie wysłaliśmy złożonego już numeru do drukarni. Występujemy do Państwowej Inspekcji Pracy, by pomogła nam wyegzekwować nasze pieniądze.*

Przepraszam, ale dłużej nie mogłem udawać, że jest cacy i zaciągać zobowiązań. A oni milczą.

Były już red. nacz. - Jerzy Pantak

PS. Mnie umowa z GWP skończyła się 14 marca i wracam na garnuszek Powiatowego Urzędu Pracy.

Radio Olsztyn

Tu z początkiem roku nastąpiło zwolnienie grupowe. Z pracą pożegnało się 16 osób, w tym kilkoro dziennikarzy. Rok i dwa wcześniej spółka Radio Olsztyn S.A. ratowała się zmniejszeniem płac, żeby nie zwalniać nikogo. (q)

Jacek Panas dziennikarzem roku

Nasz kolega Jacek Panas z Radia Olsztyn został laureatem regionalnej nagrody "Dziennikarz roku 2003" (5 tys. zł i okolicznościowa plakieta). Gratulujemy.

Uroczyste jej wręczenie odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim 20 lutego br. Laureata jednak nie było - leżał w szpitalu. W jego imieniu odebrali ją szefowie radia, Władysław Bogdanowski i Wojciech Ogrodziński, potem przekazali Jackowi wraz z życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia. Kapituła nagrody (członkowie olsztyńskich oddziałów SDRP i SDP) przyznała również wyróżnienie - otrzymał je zespół redakcyjny Ośrodka Regionalnego TVP3 w Olsztynie.

(t)

 Nr inw. 110-016883

Gazety lokalne: Nie mamy łatwego życia

Z rynku prasowego Warmii i Mazur znikło sporo gazet lokalnych ukazujących się od wielu lat. Wyparła je "Gazeta Olsztyńska" wykupiona przez Niemców.

Ten regionalny potentat medialny zastąpił je tzw. dodatkami tygodniowymi do głównego grzbietu gazety-matki, które niewiele różnią się od siebie.

Wątek ten zdominował spotkanie członków olsztyńskiego oddziału SDP z redaktorami naczelnymi czasopism lokalnych, które mimo wszystko przetrwały. Są to tytuły mocno zakorzenione w swoich środowiskach, o sporych ambicjach i niemałej już historii.

Jednym z najstarszych lokalnych tytułów prasowych w regionie jest liczący 14 lat "Kurek Mazurski". Pismo stworzono z myślą o wspieraniu ruchu solidarnościowego (w 1994 roku sprywatyzowano). Ukazuje się w powiecie szczycieńskim w nakładzie około 3 tys. egzemplarzy. Redaktorem naczelnym jest Andrzej Olszewski, dzięki któremu i czwórce uzdolnionych dziennikarzy "Kurek" ma wysokie notowania nie tylko w regionie, ale i w Polsce, o czym świadczą liczne, prestiżowe nagrody. - Nie mamy łatwego życia. Totalna ekspansja "Gazety Olsztyńskiej", zaniżanie przez nią cen ogłoszeń i psucie reputacji innym dziennikarzom powoduje, że zmuszeni jesteśmy walczyć o przetrwanie i godność naszego zawodu - twierdzi Andrzej Olszewski.

Niedawno dziesięciolecie obchodził olsztynecki miesięcznik "Albo" (nakład ok. 800 egz.), powstały z inicjatywy ówczesnego burmistrza Jerzego Tytza. "Albo" relacjonuje wszystkie ważne wydarzenia w mieście i gminie. - Jesteśmy apolityczni i niezależni, choć urząd daje nam część pieniędzy na wydawanie. Pierwotnie "Albo" miało być urzędowym biuletynem, ale stopniowo staliśmy się gazetą samorządową, niezależną od układów - mówi Wiesław Gąsiorowski, redaktor "Albo", na co dzień kierownik Domu Kultury w Olsztynku.

Pismem o równie długim stażu na rynku jest "Życie Kętrzyna" przechodzące w swojej historii burzliwe okresy. Upadające przed sześciu laty przejął Andrzej Tomczak, redaktor naczelny. - Gazetę początkowo nazywano "hećmanówką", bo powstała wówczas pod potrzeby burmistrza Krzysztofa Hećmana (notabene jest nim ponownie - przyp. red.). W tej chwili jesteśmy niezależną gazetą. Utrzymujemy się ze sprzedaży i reklam - mówi naczelny "Życia Kętrzyna". Pismo ma około 1,5 tys. egz. nakładu, własny kolportaż i niewielkie zwroty. Trwa mimo ostrej konkurencji. Nie zabiega o informacje, które władza łaskawie przekazuje, tylko stara się rzetelnie opisywać problemy miasta.

- Mądrość władzy polega na wspieraniu własnych podmiotów gospodarczych, a nie obcych kapitałów - dodaje Tomczak, gdy pada stwierdzenie, że "Gazeta Olsztyńska" psuje wszystkim gazetom lokalnym rynek reklam oraz rzetelność informacji. - Monopolista stosuje różne chwyty poniżej pasa, ale my mamy naszych wiernych czytelników i wiernych reklamodawców.

Na ostrą, nie przebierającą w środkach, konkurencję narzekali też redaktorzy naczelni z Nidzicy i Ostródy. Tam walka o czytelnika jest wyjątkowo trudna.

- "Głos Nidzicki" ukazuje się od ponad 12 lat. Startowaliśmy jako "Wiadomości Nidzickie", potem byliśmy "Gazetą Nidzicką" - mówi jego naczelny Jerzy Chodkowski. Na początku "Głos" był dwutygodnikiem o nakładzie 1,6 tys. egz. Teraz ukazuje się co tydzień w nakładzie 1,9 tys. egz. Teoretycznie finansuje go gmina, która płaci za druk, ale za to zabiera zyski, wypłacając z tego honoraria autorom. - Nie boimy się krytykować władzy. Naszym hasłem jest: "Kto dobrze gospodarzy, nie boi się dziennikarzy". Tak więc staramy się być rzetelni - dodaje redaktor Chodkowski.

- W żadnym wypadku na wielkie zyski w wydawaniu gazety nie liczę - stwierdza Katarzyna Koczkodon, redaktor naczelna "Kuriera Ostródzkiego". - Gazeta w takim miasteczku, jak nasze, może być traktowana jedynie jako działanie społeczne. Jej zdaniem władze Ostródy dość lekceważą inne media, czczą tylko "Gazetę Olsztyńską", która ich nie krytykuje. Starają się też, by informacje dla prasy były lukrowane i wygodne władzy. Zdaniem redaktor Koczkodon powinno się przedstawiać wszystko uczciwie i tak, by przyciągnąć zwykłego czytelnika. "Kurier", ukazujący się w nakładzie tysiąca egz., jest jednym z nielicznych czarno-białych czasopism, ale taki ma być: bardziej graficzny i tradycyjny.

Typowo wiejska "Gazeta Gietrzwałdzka", dwutygodnik z trzynastoletnią tradycją, także jest niezależny, choć wydawany przez Urząd Gminy. Jej nakład to 550 egzemplarzy. Jest jedną z najtańszych gazet w regionie (50 gr., inne kosztują od 1 zł do 2,40 zł). W 1997 roku za wysoki poziom edytorski "GG" zdobyła w ogólnopolskim konkursie czasopism lokalnych główną nagrodę o nazwie "Ryza papieru". - Przedstawiamy jedynie praktyczne informacje. Nie ma u nas polityki i tematów ogólnych. Staramy się być przydatni czytelnikom - mówi Zbigniew Kukuć, redaktor "Gazety Gietrzwałdzkiej", na co dzień dyrektor SP w Sząbruku.

Podczas spotkania kwiatami oraz listami gratulacyjnymi od wojewody i oddziału SDP w Olsztynie uhonorowano z okazji jubileuszu olsztyneckiego "Albo" jego redaktora. Ponadto listy gratulacyjne oraz kwiaty od kolegów z olsztyńskiego oddziału SDP otrzymali też redaktorzy "Kurka Mazurskiego" i "Życia Kętrzyna".

Bogumiła Nowak

Ania z główną nagrodą SDP

Reporterka Radia Olsztyn Anna Minkiewicz-Zaremba zdobyła nagrodę, a Stanisław Brzozowski i Tamara Jesionowska (oboje z „Gazety Olsztyńskiej") równorzędne wyróżnienia w konkursie oddziału Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w Olsztynie.

Wiosną 2003 r. na jednym z comiesięcznych zebrań zadecydowaliśmy o organizowaniu co rok konkursu na najlepszy artykuł prasowy, program radiowy lub telewizyjny na temat Olsztyna, województwa i jego mieszkańców. Inicjatywie przyklasnął prezydent Olsztyna i w pierwszej edycji konkursu ufundował nagrodę z okazji 650-lecia miasta.

Z regulaminu: Celem Nagrody Olsztyńskiego SDP jest promowanie Olsztyna i województwa warmińsko-mazurskiego oraz środowiska dziennikarskiego, a zwłaszcza autorów najlepszych publikacji o mieszkańcach i współczesnych problemach; pokazywanie pozytywnych wzorów zachowań i współżycia ludzi w różnych sferach działania, jak też wskazanie zagadnień wymagających poprawy; promowanie postaw integrujących lokalną społeczność; piętnowanie zjawisk negatywnych, ksenofobii, nietolerancji i łamania prawa.

Preferowane są publikacje o szczególnej wartości merytorycznej i warsztatowej, które spełniają warunki wysokiej jakości pisarstwa dziennikarskiego szanującego etykę zawodową i podstawowe wartości współżycia społecznego.

Nagroda ma charakter konkursu otwartego. Zgłoszenia mogą nadsyłać sami autorzy, ich redakcje lub Kapituła Nagrody wyłoniona spośród członków stowarzyszenia (Joanna Wańkowska-Sobiesiak - przewodnicząca, Robert Traba, ks. Jan Rosłan, Bronisław Sałuda, Bożena Ulewicz).

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 28 października ub.r. Jury w składzie Aneta Szpaderska - przedstawiciel prezydenta Olsztyna, Ewa Domaradzka-Ziarek - Radio Olsztyn, Krzysztof Panasik - "Gazeta Olsztyńska", Tadeusz Prusiński - dziennikarz niezależny, przewodniczący jury, Jerzy Pantak - "Tygodnik Warmiński", Elżbieta Cieśniarska - sekretarz, przyznało nagrodę główną (2 tys. zł) Annie Minkiewicz-Zarembie z Radia Olsztyn, zaś dwa równorzędne wyróżnienia (po 500 zł) - Stanisławowi Brzozowskiemu i Tamarze Jesionowskiej (oboje z "Gazety Olsztyńskiej"). Ponadto, na wniosek jury, Kapituła przyznała specjalne wyróżnienia-dyplomy: Władysławowi Katarzyńskiemu ("Gazeta Olsztyńska") i Tadeuszowi Matulewiczowi ("Tygodnik Warmiński").

Nagrodę i wyróżnienia wręczono 7 listopada ub.r. w sali sesyjnej ratusza podczas uroczystego zakończenia obchodów 50-lecia SDP na Warmii i Mazurach. (t)

Olsztyńskie laureatki

Trzecią nagrodę i wyróżnienie zdobyły Marta Żywiec i Ewa Zdrojkowska, dziennikarki Radia Olsztyn, w konkursie na reportaż radiowy "Pogranicze".

Jego organizatorami są olsztyńska rozgłośnia Polskiego Radia i Wspólnota Kulturowa „Borussia". Konkurs rozstrzygnięto w listopadzie ub.r. Jury przewodniczył Robert Traba z Borussii. Płyta CD ze wszystkimi nagrodzonymi reportażami będzie dołączona do najnowszego wydania czasopisma "Borussia". (w)

Akc. O Nr 15/13/C

Trochę historii

Mało kto wie, że dzięki członkom SDP powstał w Olsztynie Dom Środowisk Twórczych.

A było tak. Jesienią 1957 roku na zebranie SDP do redakcji "Głosu Olsztyńskiego" przy ul. Mazurskiej przyszedł Zbigniew Januszko, ówczesny przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jak wspomina Roman Wachowiec na łamach "Kalendarza Olsztyńskiego", największy pokój redakcji był tak ciasny, że dziennikarze siedzieli na parapetach okien lub stali. Januszko obiecał im lokal. I kiedy przewodniczący koła SDP Bogdan Lesiewicz znalazł odpowiedni lokal przy ul. Dąbrowszczaków 6, Januszko załatwił formalny przydział, a dyrektor teatru Aleksander Sewruk przysłał brygadę remontową. To była

willa Pod Krokodylami.

W klubie zbierał się „sam kwiat" olsztyńskiego dziennikarstwa, które rosło i rozwijało się imponująco - pisze Wachowiec. - *Obok dziennika "Głosu Olsztyńskiego" ukazywał się także w mieście miesięcznik "Warmia i Mazury", potem nawet ogólnopolski magazyn ilustrowany "Panorama Północy". W latach 60. dołączył do nich jeszcze tygodnik "Nowa Wieś". Coraz więcej dziennikarzy pracowało też w rozgłośni olsztyńskiej Polskiego Radia. W prowincjonalnym jakby nie było mieście rosły i rozwijały się talenty, pióra, a z nimi zwykli wierszówkarze o wyjątkowych ambicjach. Ten kwiat mieszał się z przeciętnością i tworzył zupełnie przyzwoitą średnią.*

Wtedy pracowali w Olsztynie absolwenci wydziału dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego: Ryszard Zalewski, Witold Zamecki, Janusz Segiet, Ryszard Marciak, Stanisław Zagórski oraz grupa przybyła z nakazami pracy w 1956 roku, to jest: Elżbieta Szewczenko, Roman Wachowiec i Stanisław Wieczorek. Z wydziału tego wywodziła się też Krystyna Wojtylak, (później Radwaniecka), Marzena Zielińska (potem Lipecka), Edward Bonusiak i Andrzej Bałtroczyk.

Byli też adepci dziennikarstwa po Uniwersytecie Jagiellońskim: Mieczysław Szczepański, Zdzisław Mirek, Janusz Bryliński, Roman Sesmęcki.

Czas burzy i naporu

SDP rozwiązano w stanie wojennym w marcu 1982 r., równo w trzydziestą rocznicę powstania olsztyńskiego oddziału. Jego ówczesnym prezesem był Krzysztof Panasik. W kwietniu 1982 r. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy wpisał do rejestru stowarzyszeń PRL Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL (dzisiejsze SDRP), któremu też władza przyznała majątek SDP.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich nie przestało jednak istnieć, a formalnie reaktywowało się w Olsztynie w czerwcu 1989 r. Nie zachowała się jednak żadna dokumentacja, na podstawie której można by było przedstawić działalność olsztyńskiego SDP w tamtych latach. Pierwszym prezesem po reaktywacji został Bohdan Kurowski. Od czerwca do grudnia 1989 r. przynależność do olsztyńskiego oddziału SDP potwierdziło 27 osób.

Burzliwy okres zmian ustroju Polski odcisnął swoje piętno i w naszym województwie. Opisał to Zenon Złakowski w książce "W Olsztyńskiem bez przełomu". Odnotował m.in., że spory ideologiczne nie ominęły i olsztyńskiego SDP, a wręcz nasiliły się w czasie publicznej dyskusji na temat dalszej formuły "Gazety Olsztyńskiej", organu prasowego PZPR. Spory te nie wyszły na dobre Stowarzyszeniu: jego szeregi opuściło wielu dziennikarzy, a poza Stowarzyszeniem następowały wydarzenia, które mogły wpłynąć na kształtowanie się nowego ładu informacyjnego w Olsztyńskiem - jak trafnie zauważył Zenek w swojej książce.

Z Olsztyna i województwa

W październiku 1990 r. do SDP przystąpiła duża grupa dziennikarzy z Radia Olsztyn. Dwa tygodnie później, 6 listopada, wybrano na prezesa oddziału Tadeusza Prusińskiego, który pełnił tę funkcję przez prawie dwie kadencje. Jego zastępcą został ks. Benedykt Przeracki, a sekretarzem Krystyna Wojtylak-Radwaniecka.

Jeszcze raz SDP zabrało głos w sprawie prywatyzacji "Gazety Olsztyńskiej", protestując przeciwko jej sprzedaży Niemcom. Wówczas prezesem był już Sławomir Stelmaczonek.

Dziś nasz oddział liczy 51 członków. Są wśród nich dziennikarze tytułów olsztyńskich i z województwa, redaktorzy naczelni i prości reporterzy (parafrazując znanego zapowiadacza festiwali z Olsztyna), poeci, parający się piórem księża, starsi i młodsi stażem dziennikarze radiowi, sportowi, literaci. Najdłużej w oddziale są: Elżbieta Krzyżanowska, ks. Benedykt Przeracki, Stanisław Wieczorek, Bronisław Saluda i Irena Ruczyńska. I ponownie stoimy przed koniecznością znalezienia siedziby.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

Co widzisz, jak na mnie patrzysz?

Tak zatytułowany wiersz Ryszarda Borkowskiego, członka Komisji Członkowskiej olsztyńskiego oddziału SDP, zdobył II nagrodę - Srebrną Fregatę Bałtyku - w IX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim "Beatus qui amat - Szczęśliwy, kto kocha". Konkurs organizuje szczecińska Oficyna Wydawnicza MAK. Uczestniczyło w nim 350 autorów, którzy nadesłali ponad cztery tysiące utworów. Wiersze zwycięzców ukazały się w połowie listopada 2003 roku w antologii poezji miłosnej z serii "Beautus..."

Ryszard Borkowski debiutował w 1967 r. na łamach "Głosu Olsztyńskiego". Jego wiersze drukował miesięcznik "Warmia i Mazury" i "Gazeta Olsztyńska".

(JWS)

Dwudziestolecie „Posłańca Warmińskiego"

Dwudziestolecie dwutygodnika „Posłaniec Warmiński" stało się 27 listopada 2002 r. okazją do uroczystego spotkania członków olsztyńskiego oddziału SDP z założycielem tego pisma i przez długie lata jego redaktorem naczelnym, ks. Benedyktem Przerackim.

Byli także obecny naczelny, ks. Jan Rosłan, dziennikarze "Posłańca": Bohdan Kurowski, Maria Fafińska (przez wiele lat sekretarz redakcji), Sławomir Fafiński (związany z łamaniem i wydawaniem gazety), Zenon Złakowski, Adam Jerzy Socha oraz przedstawicielki Rady Programowej - Daniela Lewicka (była sekretarz redakcji) i Bożena Ulewicz.

Spotkanie odbyło się w kawiarni "Czarny Kot" przy ul. 1 Maja w Olsztynie. Ks. Benedyktowi dziękowano m.in. za to, że "Posłaniec" odegrał istotną rolę w stanie wojennym. W tamtych trudnych latach był nie tylko pismem kulturotwórczym, ale też ostoją najtrwalszych wartości narodowych i moralnych, głoszącym przy tym prawdę historyczną. Dla wielu mieszkańców Warmii i Mazur stanowił oparcie duchowe i budził nadzieję na lepsze jutro. Prezes Joanna Wańkowska-Sobiesiak dziękowała ks. Benedyktowi także w imieniu tych dziennikarzy, którzy utraciwszy z początkiem stanu wojennego pracę, znaleźli zatrudnienie w "Posłańcu".

Pierwszy numer "Posłańca" ukazał się w październiku 1982 roku. Pismo kolportowane jest przez parafie. Mimo iż należy do typowej prasy konfesyjnej, to oprócz spraw wiary jest w nim wiele reportaży, wywiadów, felietonów, recenzji. W jego kolejnych numerach odnaleźć można nazwiska znanych olsztyńskich autorów: prof. Stanisława Achremczyka, prof. Janusza Jasińskiego, prof. Krystyny Stasiewicz, literatów oraz dziennikarzy: Erwina Kruka, Bohdana Kurowskiego, Maryny Okęckiej-Bromkowej, Zenona Złakowskiego, Adama Jerzego Sochy, Bożeny Ulewicz.

Do 1999 r redaktorem naczelnym pisma był ks. Benedykt Przeracki. Kiedy został dyrektorem wydawnictwa diecezjalnego, kierownictwo dwutygodnika objął ks. Jan Rosłan.

(jws)

Nowa rada Radia Olsztyn

Radio Olsztyn ma nową radę programową. Liczy 15 osób. Dziesięć zgłosiły kluby parlamentarne, pięć KRRiTV.

Władysław Bogdanowski, prezes i red. naczelny Radia Olsztyn w "Gazecie Wyborczej Olsztyn": - To gremium nie ma wpływu na działanie rozgłośni. Służy jedynie opiniami i radami.

Radę tworzą: Janusz Lewandowski, dyr. filharmonii w Olsztynie, Alicja Tomaszewska, Radosław Rzędkowski, Zbigniew Szmurło , Wiesław Nałęcz olsztyński radny, Zbigniew Ciechomski , Ewa Gutowska (Samoobrona). Ponadto: Janusz Cygański, dyr. Muzeum Warmii i Mazur, Krystyna Rutkowska, dyr. BWA w Olsztynie, Wojciech Gryczewski, olsztyński adwokat, Aleksander Iwaniuk, animator kulturalny z Węgorzewa, Ahmed Abdolla, restaurator z Kortowa, Marek Reda, dyr. w Urzędzie Wojewódzkim i Anna Karpińska-Lipnicka.

Wiele nazwisk jest bliżej nieznanych nawet prezesowi Bogdanowskiemu. Za każde posiedzenie rady jej członkom przysługuje dieta ok. 250 zł.

(t)

Pół wieku olsztyńskiego SDP

Obchody półwiecza naszego oddziału trwały rok. Działamy w Olsztynie od 16 marca 1952 r., kiedy to redaktorzy "Głosu Olsztyńskiego" utworzyli koło SDP. Pierwszym prezesem został Zbigniew Wojakiewicz.

Świętowanie rozpoczęliśmy 23 października 2002 r. z półrocznym poślizgiem (efekt wyboru nowych władz oddziału). Tego dnia do kawiarni Czarny Kot w Olsztynie, prowadzonej przez "zredukowaną" dziennikarkę Ewę Labes-Kunicką, na uroczystość pofatygowali się nawet redaktorzy spoza Olsztyna - m.in. z Mrągowa, Ostródy, Gietrzwałdu, Nidzicy, Szczytna, Kętrzyna. I zapewne nie żałowali, bo po pięciu godzinach dyskusji i zabawy nie kwapili się z odjazdem, mimo że zbliżała się godzina 23.

Była również część oficjalna z krótkim przypomnieniem historii SDP i gratulacjami dla seniorów obdarowanych z tej okazji kwiatami i książkami. Otrzymali je: Elżbieta Krzyżanowska z "Gazety Gietrzwałdzkiej", ksiądz Benedykt Przeracki, wieloletni redaktor naczelny "Posłańca Warmińskiego", oraz Stanisław Wieczorek, znany dziennikarz, pracujący od 1956 roku w "Głosie Olsztyńskim", później przemianowanym na "Gazetę Olsztyńską".

Specjalne słowa uznania wraz z kwiatami przypadły również innym członkom naszego oddziału: Ryszardowi Borkowskiemu, za drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na lirykę miłosną, Tadeuszowi Prusińskiemu, za zebranie i opublikowanie reportaży o Warmii i Mazurach w książce "A dąb rośnie", oraz Zbigniewowi Połoniewiczowi z Ostródy za nagrodę w ogólnopolskim konkursie na wiersz o Drwęcy. Gratulowano również Jurkowi Pantakowi i "Tygodnikowi Warmińskiemu" nagrody za tekst o tematyce ekologicznej zdobytej w konkursie Państwowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wręczono też legitymacje dziennikarskie dziesięciu nowym członkom naszego stowarzyszenia, życząc im takiej wytrwałości przy raz obranych ideach i wartościach, jaką prezentują seniorzy.

Przez jubileuszowy dla nas rok zorganizowaliśmy kilkanaście spotkań, poświęconych przeszłości i teraźniejszości oddziału. Rozstrzygnęliśmy także konkurs na najlepszy artykuł prasowy i program radiowy lub telewizyjny.

Obchody półwiecza olsztyńskiego SDP zakończyliśmy 7 listopada 2003 r. w sali sesyjnej ratusza uroczystym spotkaniem dziennikarzy i ich gości oraz władz województwa i Olsztyna, podczas którego wręczono nagrody zwycięzcom konkursu oraz odznaczenia państwowe kilkorgu dziennikarzom.

(j-t)

"A dąb rośnie"...

.... to tytuł antologii reportażu o Warmii i Mazurach po 1945 roku, która ukazała się w czerwcu 2002 roku. Teksty wybrał Tadeusz Prusiński, dziennikarz publikujący w prasie regionalnej i ogólnokrajowej. Wydawcą jest Waldemar Mierzwa, historyk, związany przez długie lata ze środowiskiem olsztyńskim.

Książka jest ciekawa przez swoją różnorodność. Znajdziemy w niej reportaże mistrza tego gatunku Ryszarda Kapuścińskiego oraz m.in. Piotra Pytlakowskiego i Ewy Wilk, związanych z "Polityką", czy też Iwony Trusewicz, publikującej w "Rzeczypospolitej". Wstęp do niej napisał prof. Andrzej Sakson z UAM w Poznaniu, autor wielu książek o Mazurach i Warmiakach.

Teksty zebrane w tej antologii oddają specyficzną atmosferę Mazur, która inspirowała znacznie wcześniej mroczną prozę Ernsta Wiecherta, przepyszne poetycko wiersze Gałczyńskiego pisane w leśniczówce i gospodach z okolic Prania, czy też wreszcie doskonałe warsztatowo "Na tropach Smętka" mistrza Wańkowicza. Reportaże zebrane przez Tadeusza Prusińskiego są więc niejako dalszym ciągiem opisu tej krainy i jej powojennych mieszkańców.

(JWS)

Odznaczenia dla naszych

Podczas uroczystego zakończenia obchodów 50-lecia SDP na Warmii i Mazurach w sali sesyjnej olsztyńskiego ratusza w piątek 7 listopada 2003 r. grupę dziennikarzy - członków SDP, uhonorowano odznaczeniami państwowymi.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Krzysztof Panasik, Srebrne Krzyże Zasługi: Elżbieta Krzyżanowska, Ewa Domaradzka-Ziarek, Bożena Ulewicz, Tadeusz Prusiński i Wacław Radziwinowicz, zaś odznaczenia "Zasłużony Działacz Kultury" - Jerzy Pantak oraz Bogumiła Nowak.

Krzysztof Panasik jest dziennikarzem "Gazety Olsztyńskiej" , 35 lat w zawodzie. Był prezesem oddziału olsztyńskiego SDP do rozwiązania organizacji w 1982 roku. Zasłużony dla środowiska dziennikarskiego w stanie wojennym. Współtwórca "Olsztyńskiego Kuriera Obywatelskiego" (1989-1990), pierwszego niezależnego tygodnika w Olsztynie, oraz Rady Prasowej przy wojewodzie. Prowadzi zajęcia z warsztatu dziennikarskiego na uniwersytecie w Olsztynie. Członek obecnego zarządu oddziału.

Elżbieta Krzyżanowska jest redaktorką "Gazety Gietrzwałdzkiej", społecznie ją redagującą. Kiedyś pracowała m.in. w wydawnictwie "Pojezierze", dziś na emeryturze. Członek SDP w Olsztynie od lat 60. ubiegłego wieku

Ewa Domaradzka-Ziarek, od wielu lat dziennikarka Radia Olsztyn. Autorka cyklicznych audycji radiowych. Propagatorka działalności biznesowej kobiet. Członek obecnego zarządu oddziału. W SDP od 1990 r.

Bożena Ulewicz jest w radzie programowej "Posłańca Warmińskiego", współpracuje z pismami katolickimi, autorka tekstów do pięciu albumów popularyzujących Polskę oraz Warmię i Mazury. Współredaktor biuletynu krajowego Akcji Katolickiej i mocno zaangażowana w pomoc dla ubogiej młodzieży przewodnicząca olsztyńskiego oddziału Akcji. W SDP od 1989.

Tadeusz Prusiński, współtwórca "Olsztyńskiego Kuriera Obywatelskiego" oraz Rady Prasowej przy wojewodzie. Prezes oddziału SDP w l. 1990-1998. Publicysta, autor m.in. antologii reportażu o Warmii i Mazurach 1945-2002. Współtwórca miesięcznika "Warmia i Mazury. Kultura - społeczeństwo - region".

Wacław Radziwinowicz jest m.in. założycielem i wieloletnim redaktorem naczelnym olsztyńskiego dodatku "Gazety Wyborczej". Sześć ostatnich lat był korespondentem "GW" w Moskwie. Członek SDP od 1989 r.

Jerzy Pantak, przez długie lata dziennikarz "Gazety Olsztyńskiej". Ostatni redaktor naczelny tygodnika "Nasza Wieś". Założyciel i naczelny nieistniejącego już "Tygodnika Warmińskiego". Jako naczelny redaguje kolejny tytuł - "Tygodnik Pojezierza". Rzecznik dyscyplinarny oddziału SDP.

Bogumiła Nowak pracowała w "Super Ekspressie", "Gazecie Olsztyńskiej", "Tygodniku Warmińskim", obecnie w "Tygodniku Pojezierza". Zajmuje się problematyką społeczną i kulturalną, m.in. organizuje pomoc szkołom polskim na Litwie.

Odznaczonych dekorowali: wojewoda Stanisław Szatkowski, marszałek województwa Andrzej Ryński i prezydent Olsztyna Czesław Jerzy Małkowski.

(t)

Edytor pod lupą

Tak zatytułowała swoją informację "Gazeta Wyborcza". Lupę trzymają kontrolerzy Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który wszczął postępowanie antymonopolowe przeciwko wydawcy "Gazety Olsztyńskiej".

Jest to reakcja na wyrażane w mediach opinie przedstawicieli SDP po tym jak urząd ogłosił karę wobec Polskapresse (oddział Wrocławia) i Oficyny Wydawniczej Wielkopolski za naruszenie przepisów antymonopolowych. W Edytorze 65 proc. udziałów ma austriacka spółka Lancelot Hirtreiter GmbH, 30 proc. Privat Incom Equity (spółka-córka Raiffeisenlandesbank z Linzu) oraz od niedawna 5 proc. Jarosław Tokarczyk, prezes Edytora.

UOKiK bada trzy wątki: narzucania reklamodawcom w umowach wyłączności na publikację reklam w czasopismach kontrolowanych przez Edytora, stosowanie nieuczciwych cen (dumpingowych) za publikację reklam i ogłoszeń w gazetach i czasopismach kontrolowanych przez Edytora, niezgłoszenie prezesowi Urzędu zamiaru koncentracji na warmińsko-mazurskim rynku prasowym.

W przypadku udowodnienia zarzutów Edytor może być skazany na karę od 1 tys. do 5 mln euro grzywny (nie więcej jednak niż 10 proc. przychodów).

O praktykach wydawcy "Gazety Olsztyńskiej" - więcej w tekście "Gazety lokalne: Nie mamy łatwego życia" na str. 2.

Dziennikarstwo - zawód przejściowy...

Dziennikarstwo nie jest profesją na całe życie. Prędzej czy później większość dziennikarzy rezygnuje z niej, generalnie z dwóch powodów.

Po pierwsze - ze względów ekonomicznych, bo dobre zarobki są mitem i niewielu żurnalistów ma szczęście pracować w dużych, silnych finansowo redakcjach. Po drugie - z wiekiem przechodzi ochota na uganianie się z notesem po mieście, do czego sprowadza się praca dziennikarza prasy lokalnej, nastawionej na newsy i tanią sensację. Tylko nieliczni mogą w takich redakcjach liczyć na stanowisko redaktora czy też sekretarza redakcji.

Lokalny rynek prasowy jest mały. Ukazują się na nim dwa, trzy tytuły. Dobrze więc, jeśli dziennikarz może wrócić do pierwszego zawodu, wyuczonego w szkole średniej, bądź też ma drugi dyplom w zapasie. Gorzej, jeśli nie ma. Wtedy, mając czterdzieści lat, może znaleźć się na życiowym zakręcie.

Takie wnioski wypłynęły z dyskusji podczas spotkania olsztyńskiego oddziału SDP na ten temat. Oddział liczy 51 członków. Kilkunastu z nich pracuje w zawodzie dziennikarza, ośmiu jest już na emeryturze, dziewięciu bezrobotnych próbuje gdzieś umieszczać swoje artykuły, pozostali zmienili zawód w stanie wojennym lub w ostatnich czasach.

Ryszard Ustyjańczuk (42 l.), na początku lat 90. rzecznik prasowy prezydenta Olsztyna, potem dziennikarz "Dziennika Pojezierza", obecnie właściciel prywatnej firmy handlowej. - Kiedyś raziła mnie pegeerowska rzeczywistość, na którą byłem zdany po studiach na Akademii Rolniczo-Technicznej. Zrobiłem więc drugi fakultet: dziennikarstwo. Z zawodu odszedłem z końcem 1992 roku, gdy upadł "Dziennik" ("DP" upadał i odradzał się kilka razy, ostatecznie zniknął w 1999 r. - przyp. JWS). Zorientowałem się, że z dziennikarstwa nie utrzymam rodziny. Musiałem powrócić do pierwszego, niechcianego zawodu. W 1994 r. założyłem własną firmę. Sprowadzam z Holandii, Węgier i Czech komponenty do pasz. Dziś tej decyzji nie żałuję. Odkryłem nowe obszary wolności osobistej, biorące się z poczucia finansowego bezpieczeństwa. Nie chciałbym wrócić do pisania. Nie podoba mi się kreowanie tandetnej sensacji, na której bazuje obecne dziennikarstwo.

Andrzej Szajkowski (55 l.), niegdyś dziennikarz "Gazety Olsztyńskiej" i "Nowej Wsi", obecnie właściciel firmy handlowej. - Dwukrotnie odchodziłem z zawodu. Raz pod przymusem, kiedy zwolniono mnie w stanie wojennym. Wtedy to była tragedia. Potem udało mi się zatrudnić w "Nowej Wsi". Pismo umarło śmiercią naturalną pod koniec 1989 roku. Pośredniak, rejestrowanie się jako bezrobotny razem z menelami. Z kolegami geodetami założyłem dwa sklepy odzieżowe. To był strzał w dziesiątkę. Wtedy szło wszystko. To miało być rozwiązanie do chwili unormowania się rynku prasowego. Ale kolejne tytuły padały. Perspektywa powrotu do dziennikarstwa oddalała się. Dziś handluję artykułami sportowymi. Dawne znajomości z czasów dziennikarstwa pomagają mi w nawiązywaniu kontaktów handlowych, odraczaniu płatności itp. Nie mam już w sobie motywacji, żeby pracować w prasie. Nie nadawałbym się do świadczenia usług dziennikarskich, co dziś robią młodzi ludzie, często bez kwalifikacji. Może ja już jestem niedzisiejszy?

Andrzej Dramiński (52 l.), z wykształcenia prawnik po UMK w Toruniu. Drugi fakultet, dziennikarstwo, ukończył z wyróżnieniem. Dziś pracuje jako radca prawny, prowadząc własne biuro. - Nigdy nie chciałem przestać być dziennikarzem. Do zawodu wracałem dwa razy. Po pierwszym odejściu trafiłem do działu eksportu w olsztyńskich zakładach meblowych, wykupionych przez Niemca. Potem prowadziłem gazetę zakładową "Głos Warfamy". Po dwóch latach odszedłem. Założyłem kancelarię prawną. Powodzi mi się nieźle. Pisuję od czasu do czasu. Jak przynoszę artykuły do redakcji, to się śmieją, że znowu przyszedł "ten hobbysta". Bo pieniądze są naprawdę niewielkie albo ich w ogóle nie ma. Oceniając to z zewnątrz, mogę powiedzieć: z tego zawodu nie da się wyżyć.

Tadeusz Prusiński (50 l.), reporter i publicysta, autor antologii reportażu o Warmii i Mazurach "A dąb rośnie". - To, o czym tutaj mówimy, jest znakiem czasu. Dla wielu z nas czas w tym zawodzie już minął. Nie ma zapotrzebowania na poważniejsze dziennikarstwo. Gazeta lokalna dziś to słup ogłoszeniowy. A i stanowiska poobsadzane przez młodszych. Odszedłem z redakcji sześć lat temu. Dziś moje doświadczenie nie jest nikomu potrzebne. Jestem na zakręcie. Mój pierwszy zawód - polonista - również nie ma obecnie perspektyw. Mogę wyjechać i szukać szczęścia w redakcjach poza Olsztynem. Ale tu mam rodzinę. Zresztą gazety wciąż padają. Zawód dziennikarza może być dodatkowym zajęciem. Dziennikarstwo to hobby. Muszę się przekwalifikować.

Ryszard Borkowski (55 l.), kiedyś dziennikarz, dziś właściciel zakładu kowalstwa artystycznego i poeta zdobywający nagrody w ogólnopolskich konkursach literackich. - To jest już mój piąty zawód. Artykuły zacząłem pisywać na studiach, bo potrzebowałem pieniędzy. Po dyplomie przez jakiś czas poprawiałem błędy w "Gazecie Olsztyńskiej", a gdy nadarzyła się okazja, wyjechałem do Bydgoszczy. W tamtejszym wydawnictwie RSW założyłem pracownię badań prasoznawczych. Dziennikarze wówczas mieli lepiej, więc przeniosłem się do radia. Praca w radio to duży stres. Uciekłem do "Tygodnika Pilskiego". Każde nowe województwo wówczas miało ambicje mieć własną gazetę. To był najlepszy czas dla dziennikarstwa. Potem stan wojenny i weryfikacja. Ze względu na moje poglądy poddany zostałem dwustopniowej weryfikacji. Drugi stopień - przed komisją w Warszawie. Straciłem pracę. Żeby nie

cd. str. 6

Trzynaście lat „Gazety Gietrzwałdzkiej"

Trzynasty rok ukazuje się dwutygodnik "Gazeta Gietrzwałdzka". To jeden z nielicznych, lokalnych tytułów prasowych, który przetrwał mimo wielu przeciwności losu i silnej konkurencji. Przez ten czas wyszło ponad trzysta numerów "GG". Jubileuszowy - trzechsetny - ukazał się w maju zeszłego roku.

"Gazeta" ukazuje nie tylko życie gminy i jej mieszkańców, ale też drukuje informacje z powiatu olsztyńskiego (rubryka "Nasz powiat"). Umiejętnie rozbudza i utrwala w czytelnikach poczucie własnej tożsamości i identyfikowania się z małą ojczyzną. Jej redaktorzy potrafią wychwycić najdrobniejszy szczegół, żywo obchodzący czytelnika. I wtedy "Gazeta" woła tytułami, np.: "Umrzeć w Gronitach" - o 40-latku, który umarł, bo rozmiękła droga i karetka miała kłopot z dojechaniem, albo: "Smutek sklepików" - bez klientów, bo ludzie nie mają za co kupować, "Jedź dziecię, ja cię uczyć każę" - tekst krytykujący źle zorganizowane dowozy dzieci do szkół. Można pogratulować także pomysłu pt. "Otwórzcie szuflady" adresowanego do młodych poetów, którzy dzięki "GG" mają szansę debiutu.

W wydawanie i redagowanie mocno zaangażowali się od początku: Marek Gardzielewski, drukarz i wydawca z Sząbruka, Teresa Szymańska-Grodzicka z Woryt, emerytowani dziennikarze Elżbieta Krzyżanowska i nieżyjący już Michał Kłódkowski (oboje z Rentyn), oraz Janina Chorzelewska i Zbigniew Kukuć, dyrektor podstawówki w Sząbruku - a także, oczywiście, ówczesny wójt Wojciech Samulowski, bez którego wsparcia tytuł zapewne nie dożyłby dzisiejszych czasów.

SDP-owskie spotkanie, poświęcone "Gazecie Gietrzwałdzkiej" odbyło się 29 maja ub.r. w "Czarnym Kocie" - kawiarni prowadzonej przez byłą dziennikarkę "Gazety Olsztyńskiej", a wcześniej redaktorkę "Olsztyńskiego Informatora Kulturalnego" i "Dziennika Pojezierza" Ewę Labes-Kunicką. O tym, jak rodziła się "Gietrzwałdzka", opowiadali Marek Gardzielewski i Wojciech Samulowski, zaś o życiu redakcji - Elżbieta Krzyżanowska, Janina Chorzelewska i Zbigniew Kukuć.

(j-t)

Alc. 85/07/04
Biblioteka Publiczna
2004

... Dziennikarstwo - zawód przejściowy

podpaść pod kategorię uchylającego się od pracy, kupiłem z kolegą niewielkie gospodarstwo i przez trzy lata uprawiałem boczniaka. Pisywałem jedynie recenzje teatralne. Wtedy ojciec zaproponował mi przejęcie rodzinnej firmy.

Uważam, że dziś w gazecie najważniejsze jest biuro ogłoszeń i reklamy umieszczane na łamach. Reszta jest szybko sklecanym dodatkiem, wypełnionym czym popadnie. Kiedy patrzę na stresy, jakie zżerają obecnych dziennikarzy, będących w trudnej sytuacji finansowej i zamkniętych w małym, własnym światku, to szczęśliwy jestem, że mogę wrócić do swojego warsztatu. Ostatnio rozszerzyłem działalność swojej firmy, tj. zarejestrowałem usługi dziennikarskie. Bo artykuły sponsorowane zawsze były i będą.

Jerzy Pantak (59 l.), długoletni dziennikarz "Gazety Olsztyńskiej", ostatni redaktor naczelny tygodnika "Nasza Wieś", założyciel i naczelny nieistniejącego już po półtorarocznym ukazywaniu się "Tygodnika Warmińskiego". Rozkręca kolejny tytuł - "Tygodnik Pojezierza". - W moim życiu to już jest ten etap, że o swoich porażkach mogę mówić bez emocji. Właśnie obliczyłem, że w zeszłym roku zarobiłem dwukrotnie mniej niż w poprzednim. Wtedy udawało mi się upchnąć artykuły w prasie ogólnokrajowej. Dziś i te gazety cienko przędą. Cieszę się, że udało mi się przetrwać do przyśpieszonej emerytury.

Grzegorz Kierys (45 l.), korespondent wydawanej w Białymstoku "Gazety Współczesnej" (na etacie). - Moje doświadczenia są inne. Trafiłem do dziennikarstwa znacznie później niż większość kolegów. Był to właściwie okres przejściowy w dziennikarstwie, bo w "Gazecie Olsztyńskiej" pracowali jeszcze starzy dziennikarze, ale już rodziła się jej nowa formuła. Odszedłem z tego zawodu na trzy lata, woziłem turystów niemieckich bryczką w firmie Kojrysa, potem prowadziłem własną firmę turystyczną i woziłem turystów do Kaliningradu. Wówczas (13 lat temu - przyp. JWS) działalność tego typu to była jeszcze wielka, przy tym ryzykowna, niewiadoma. Wróciłem do zawodu, najpierw jako rzecznik prasowy, później redagując biuletyn w banku. Potem znowu własna firma, tym razem malarska. Malowałem klatki schodowe. Firma padła, bo nie chciałem płacić łapówek. Wtedy trafiłem do telewizji kablowej, wreszcie do "Gazety Współczesnej". Nie chciałbym, żeby to był tylko kolejny etap. Ale utrzymanie się z dziennikarstwa jest coraz trudniejsze. Dziennikarzom niewiele się płaci, więc odwalają masówkę. Po swoich przejściach czuję gorycz, ale też satysfakcję.

Ewa Labes-Kunicka, kiedyś dziennikarka "Dziennika Pojezierza" i "Gazety Olsztyńskiej", do lutego br. dzierżawiła i prowadziła kawiarnię "Czarny Kot" pod teatrem w Olsztynie. - Studiowałam ekonomikę rolnictwa. Potem pracowałam w zawodzie, ale stwierdziłam, że słupki i bilanse mnie nudzą. Dziennikarstwo zaczęłam w 1991 roku od artykułów o gospodarce i ekonomii w "Dzienniku Pojezierza". Potem przez siedem lat redagowałam "Olsztyński Informator Kulturalny" wydawany przez Teatr im. Jaracza. Kiedy wyliczono, że lepiej zatrudnić dodatkowego aktora, niż wydawać biuletyn, przeszłam do telewizji kablowej Vectra. Po wykupieniu gazet lokalnych przez niemieckiego właściciela "Gazety Olsztyńskiej" redagowałam terenowe mutacje tej gazety. Kiedy w ramach pierwszych redukcji mnie zwolniono, postanowiłam ziścić swoje młodzieńcze marzenie i zostać barmanką. To był skok na głęboką wodę. Chciałam tylko, żeby to był lokal o jakimś artystycznym charakterze. Nie wrócę do dziennikarstwa, bo nie ma gdzie wrócić.

Wojciech K. Szalkiewicz (45 l.), dziennikarz pisujący przez wiele lat do gazet ekonomiczno-gospodarczych, rzecznik prasowy trzech kolejnych prezydentów Olsztyna, obecnie wicedyrektor gabinetu marszałka województwa. - Moje wykształcenie? Inżynier-elektronik. Różne rzeczy w życiu robiłem, ale ciągnie mnie do dziennikarstwa. Odczuwam ciągłą potrzebę popełniania artykułów. Problem jest z ich zamieszczaniem. Z pisania się nie wyżyje. Pracując w dziennikarstwie dorobiłem sobie dodatkowe kwalifikacje na dwóch kierunkach. Na studiach trzeba uczyć dziennikarzy, że w międzyczasie muszą sobie szukać nowego zawodu. Wyżywam się w portalu internetowym. Uważam, że dziennikarstwo musi być zawodem przejściowym, człowiek z czasem traci ciekawość świata. Jest dziennikarstwo terenowe i kanapowe. Ale to się kończy w mediach. Ci, co nie chcą biegać z notesem po terenie, z czasem odchodzą. Ale dziennikarstwo daje dobre kontakty, dobry start do dalszej kariery. Obecny mój zawód, to już czwarty w życiu. Czyli zbliżam się do średniej zachodniej. Nigdy więcej nie chciałbym już być rzecznikiem prasowym. Reasumując - jeśli chodzi o zawód, to dziennikarzem się bywa. Jeśli o charakter - to albo się nim jest, albo nie. Ale dziś prestiż tego zawodu jest zdecydowanie niższy.

Joanna Wańkowska-Sobiesiak

INTERNAUCI O ZWOLNIENIACH W GAZECIE WYBORCZEJ

Korek: Na mieście wciąż mówi się że będzie likwidacja. Już są wypowiedzenia.

Redakcja: Podobno takie plotki rozpuszczają dealerzy ogłoszeń naszej konkurencji, starając się "złapać" jakiegoś naszego klienta. Powtarzam: nasz oddział nie będzie zlikwidowany, choć rzeczywiście w ramach zwolnień grupowych w całej "Agorze" zostaną zwolnione niektóre osoby (głównie z działów "technicznych: łamacze, korekta, obsługa techniczna). Jednak dla czytelników (i ogłoszeniodawców) absolutnie nic nie powinno się zmienić - oddział i dodatek pozostają. Roman Antonowicz

Tessa: A co z p. Grzegorzem Szydłowskim "greg" - czyżby odszedł na własną prośbę?

Rotfl: Szanowny Przyjacielu! Dealerzy ogłoszeń konkurencji nie rozpuszczają takich plotek. Mówią o tym sami pracownicy "Gazety" - może gdyby baczniej zwracali uwagę na słowa i ich wagę tego postu by nie było. Greg jak greg, ale że zwolniliście Tadeusza Szyłłejkę to już zdumienie ogrania mniej lub bardziej wiernych waszych czytelników niewiarygodne (...) Czas pokaże czy likwidacja oddziału zmieni coś dla czytelników (i ogłoszeniodawców) czy też nie. Ale nie warto się jej wypierać. Bacz Przyjacielu, że jeśli Ty dziś kłamiesz w żywe oczy jutro Tobie będą kłamać. Pozdrawiam.

Nomad: Szanowna redakcjo, jacy dealerzy??? no już nic lepszego wymyśleć nie można było??? wiadomo już oficjalnie jakie oddziały GW zostają w Polsce... niestety na mapie brak Olsztyna...

Redakcja: Szanowni Nomad i Rotfl! Nie zarzucajcie innym kłamstwa w żywe oczy, bo i Wam moze być zarzucone. Chyba że odejście jednego dziennikarza jest dla Was równoznaczne z końcem gazety - co mogę zrozumieć, bo mam dla Tadeusza wiele podziwu. Jednak oddział i dodatek zostają. Z powodu zwolnień grupowych i oszczędności zapowiadanych w wielu komunikatach giełdowych Agory z olsztyńskiej redakcji odeszło dwóch dziennikarzy (Tadeusz i Grzegorz) oraz jeden z trzech fotografów (Krzysztof). I to wszystko. Reszta postara się nadrobić ich brak i robić gazetę jeszcze lepiej niż dotychczas. Roman Antonowicz.

El: Nie sądzę, żeby Szyłłejkę mógł zastąpić jakikolwiek inny dziennikarz nie tylko olsztyńskiego dodatku Gazety, ale w ogóle jakikolwiek inny dziennikarz w tym mieście. Taka wiedzą, wrażliwością i kulturą nie popisał się niestety dotąd żaden z Was. Najwidoczniej macie jakieś swoje powody, by podcinać gałąź na której siedzicie. To Wasza sprawa i mało mnie obchodzi, ale żal mi, że nie będę już mogła czytać jego wyśmienitych tekstów. Zresztą może jeszcze gdzieś poczytam. Jeśli jakieś olsztyńskie media dbają o swój poziom, to korzystając z sytuacji Szyłłejkę zagarną dla siebie.

Michał: Pozbyliście się najlepszego w Olsztynie dziennikarza? Jeżeli tak, to wstyd.

Zszokowana: Przeczytałam dopiero dziś po powrocie do Olsztyna i mało mnie szlag nie trafił. Szkoda, ze Agora przeinwestowała i teraz tnie po oddziałach i ludziach. Może zdarzyć się w każdej firmie. Ale dlaczego redakcja olsztyńska udaje Greka i strzela sobie samobója, twierdząc, ze zwolnień nie ma? To fatalnie podważa wiarygodność. Przecież Olsztyn jest mały i wiele informacji rozchodzi się droga prywatna. Dziennikarskie etaty w GWM są likwidowane! Zostanie kadłubek, bez żadnego znaczenia. Pytanie drugie. Skoro się zwalnia ludzi, to dlaczego właśnie Szyłłejkę, który jest po prostu instytucją! Na tle niedouczonej młodzi dziennikarskiej, robiącej podstawowe błędy, Szyłłejko to jest klasa i gwiazda w jednym!!! Na jego precyzyjnych informacjach, zawsze można polegać. Z opiniami można było się spierać, ale jednak to była wyższa półka. Wielka szkoda i straszny błąd. Obawiam się, ze trynd idzie na bylejakość. Zszokowana czytelniczka

Redakcja: Co do mojej oceny Tadeusza - patrz wyżej. Jednak gdzie napisałem, że nie było zwolnień? A co do "kadłubka" redakcyjnego: będzie nas co prawda mniej (z dziennikarzy odchodzi 2, do tego sporo osób z innych działów redakcji), ale nasze "znaczenie" nadal będzie zależeć od tego, co napiszemy. Roman Antonowicz.

Jest to fragment dyskusji na forum portalu www.gazeta.pl.

Bez wierszówki
- miesięcznik
Olsztyńskiego Oddziału SDP.
Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału:
Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11).
Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878).
Korekta: Małgorzata Marszałek.
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo "Posłaniec Warmiński".